

Z TEATRU

»Trzydzieści srebrników«

Sztuka H. Fausta w Starym Teatrze

NA małej scenie PAŃSTWOWEGO STAREGO TEATRU dał ANDRZEJ PRONASZKO kapitalną kompozycję, wymowną i wyrazistą, przedstawiającą hol urzędniczego mieszkańca przeciętnego Amerykanina. W tym właśnie holu rozgrywa się cała tragedia, będąca treścią sztuki HOWARDA FASTA „TRZYDZIEŚCI SREBRNIKÓW”. Tragedia właśnie przeciętnego człowieka, który na skutek słabości, tchórzostwa, lęku o jutro daje się wciągnąć do ohydnej akcji zwalczania postępu, akcji rozpoczętej przed czterema laty w Stanach Zjednoczonych przez oficjalne wprowadzenie w życie uchwał antykomunistycznych i komisji do badania działalności antyamerykańskiej.

Właściwym bohaterem sztuki Fausta, znanego dobrze polskiemu czytelnikowi z wielu na nasz język przetłuszczonych powieści, jest pewien KOMUNISTA, który zostaje postawiony przed sądem za taką właśnie „antyamerykańską” działalność. Dodatkowo obciąża go jeszcze fakt, że jest Żydem i to urodzonym w Rosji. Wprawdzie spędził on w Stanach kilkadziesiąt lat, gdyż przybył za ocean jako siedmioletni chłopiec, wprawdzie oddał całe swe życie sprawie narodowej Stanów, walczył jako żołnierz amerykański w wojnie z faszyzmem, doszedł do wysokich godności i urzędów — był ostatnio wiceministrem skarbu — ale to wszystko nie przeważa „zbrodni” tej mianowicie, że jest komunistą. Ów właściwy bohater sztuki nie ukazuje się na scenie, ale mówi się wciąż o nim, gdyż sam fakt jego istnienia powoduje w życiu małżonków Grahamów przełomowe zmiany: z Dawida czyni narzędnika w rękach faszystowskiego rządu w Waszyngtonie z jego żony zaś świadomą bojowniczką, która niewątpliwie wstąpi w szeregi partii.

Wiemy, kim jest Howard Faust. Znamy go nie tylko z powieści, znamy go także — z gazet. Tak, jakże często w gazetach czytamy jego nazwisko: przemaszał w imię pokoju i sprawiedliwości, przeciwko faszystom, przeciwko rasistom, był uwięziony, był przesładowany, wzbroniono mu wyjazdu za granicę Stanów na kongres bojowników o pokój. Faust walczy nieustannie i nieustraszenie, walczy słowem, walczy piórem wielkiego pisarza, świadomego, odważnego.

Dramaturgia nie jest najsilniejszą domeną twórczości tego świetnego powieściopisarza i plamiennego publicysty. Ale jego sztuka, którą oglądamy w przekładzie ZOFII MEISSNER i IRENY BABEL, jest silną, dobrze skonstruowaną opowieścią sceniczną. Szczególnie dobrze, z autentycznym znanstwem, pokazany jest agent Federalnego Biura Śledczego, Fuller, który szukał w MARIANIE SŁOJKOWSKIM bardzo dobrego odtwórcę.

Trudno wreszcie i innym wykonawcom sztuki Fausta na krakowskiej scenie — zarzucić ośbądź zasadniczo błędne. Spektakl został dobrze, starannie opracowany, z wielkim zrozumieniem ważności poszczególnych akcentów, ze stosowaniem scen drastycznych, osłabieniem pewnych rysów patosu czy deklaracyjności. Mamy te dodatnie walory przedstawienia do zawdzięczenia reżyserce w osobie IRENY BABEL, która znalazła wydatną pomoc dramaturgiczną ze

strony ZYGMUNTA LESNODORSKIEGO. Szczególnie pięknie opracowano sceny z dzieckiem Grahamów, które grała z pełną urąku swobodą 5-letnia LELA, ukrywając swe nazwisko pod kryptonimem trzech gwiazdek. Jej sceniczna matka, MARIA HOSIAŁ-KOWSKA, miała akcenty wzruszające i porywające, niestety jednak, ta wybitnie zdolna aktorka nie umie ustrześć się od przerysowań i egzaltacji, od wchodzenia NA TON deklamacji tam, gdzie konieczna jest zupełna prostota. JERZY KALISZEWSKI zastąpił na wielkie uznanie za swą rolę nieszczęsnego Grahama, którego nie tylko szczęście rodzinne, ale właściwie całe życie rozbija agent Fuller, wydobywając z tego przeciętnego Amerykanina tchórzowską ugodowość i spychając go na szpiegowską, nikczemną drogę sojusznika obozu zbrodni i wsteczności.

Wyraziście wypadł w jedynej odsłonie, rozgrywanej się poza mieszkaniem Grahamów, WŁODZI MIERZ MACHERSKI jako szef departamentu, całkowicie uległy faszystowskiemu rządowi Stanów i lubujący się w wypełnianiu nikczemnych zobowiązań. W roli murzyńskiej służącej bardzo udanie wystąpiła WANDA KRUSZEWSKA, w pozostałych zaś rolach ujrzeliśmy MARTE STEBNICKĄ, ANNE WALEWSKĄ i STANISŁAWA MALATYŃSKIEGO. W późniejszych przedstawieniach wejść na scenę dublerki w osobach KRYSZTOF BRYLIŃSKIEJ, ELŻBIETY DANKIEWICZ i NOEMI KORSAN.

„Trzydzieści srebrników” — to sztuka trzymająca w napięciu, wzruszająca i mobilizująca. Długotrwałe oklaski, jakimi widownia dziękowała po premierze, odnosiły się niewątpliwie nie tylko do wykonawców i współtwórców pięknego przedstawienia krakowskiego. Łączyły się one z oklaskami ludzi, skandujących we wszystkich krajach świata słowa takie, jak Pokój, Wolność, Postęp.

WITOLD ZECHENTER